



MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

O NASZĄ SAMOWYSTARCZALNOŚĆ

Centralny Związek Młodej Wsi liczy 150.000 członków. Z tego składkę członkowską przeciętnie po 20 gr. miesięcznie wpłaciło 140.000 członków, co dało sumę $140.000 \times 20 \text{ gr.} \times 12 \text{ miesięcy} = 336.000$ złotych rocznie.

W dochodach tych biorą udział: centrala — po 20 gr. rocznie od członka, co czyni 28.000 zł. rocznie.

Wojewódzkie związki po 30 gr. rocznie od członka, co czyni 42.000 zł. rocznie, czyli przeciętnie przypada około 4.000 zł. rocznie na jeden zarząd wojewódzki.

Powiatowe zarządy po 40 gr. rocznie od członka, co czyni 56.000 zł. rocznie czyli przeciętnie około 500 zł. rocznie na zarząd.

W Kołach pozostaje 210.000 zł., czyli przeciętnie około 50 zł. rocznie na Koło.

Niezależnie od tego każde koło prenumeruje prasę związkową, płacąc tylko 10 zł. rocznie za oba wydawnictwa t. j. „Siew Młodej Wsi” i „Przodownika Wiejskiego”, co stwarza dla tych wydawnictw mimo obniżenia prenumeraty całkowitą samowystarczalność finansową.

Jestem pewien, że wielu czytających uwierzyło w to, co wyżej napisałem, uwierzyło, bo przecież taki stan rzeczy nie jest zbyt fantastyczny, a więc całkiem bliski urzeczywistnienia.

Czytając pierwsze zdania tego artykułu, wierzyli przede wszystkim ci wszyscy, którzy sumiennie wiążą się z podstawowych obowiązków organizacyj-

nych. Tej wiary nie należy brać za naiwność, bo przecież to taka prosta i łatwa rzecz — zapłacić za to, z czego się korzysta, skoro zapłacić można i należy. Że w organizacji jest inaczej, to tylko dla tego, że wszyscy jesteśmy pod tym względem niedbali. Z tymi składkami to jest tak, jak z kamieniem, wystającym na środku ścieżyny, o który sobie wszyscy przechodnie obijają nogi a nikt z nich nie chce się zdobyć na wysiłek, by usunąć kamień z niewłaściwego miejsca.

Ten nasz kamień — składki członkowskie, za wiele nam marnuje czasu, aby go można było nadal pobłażać.

Aby nie było w tej sprawie żadnych wątpliwości i nie słusznych tłumaczeń, zastanówmy się, czy zapłacenie składki przez członka jest możliwe?

Dwadzieścia groszy od członka miesięcznie, czyli dwa złote czterdzieści groszy rocznie. Porównajmy tę sumę z pieniędzmi wydanymi na jarmarkach, odpustach, zabawach; porównajmy z tymi pieniędzmi, które wydajemy na rzeczy ładne i miłe, a może i potrzebne, jak wszelkie ozdoby do naszych strojów i ubrań. Jeżeli ktoś powie, że zabawa, strój stanowią istotne potrzeby człowieka, to niech do tego doda, że pilniejszą potrzebą jest to, co daje organizacja i aby organizacja dawała, to musi ona istnieć, ażeby zaś istniała, to trzeba ją utrzymać przede wszystkim własnymi siłami, bo od tego zależy czy organizacja będzie taka, jak sobie tego życzymy.

Wiem, że w naszych szeregach jest dużo i takich związkowców, dla których odpust, jarmark, zabawa,

K R O K W P R Z Ó D

Lewa — lewa — trzy — cztery
 równo — równo — mocno w takt
 chłopskimi — nogi — niech zadrży świat...
 cel — bliski — już.
 Mocno, twardo — śmiało,
 naprzód, bo wciąż mało
 — planować

budować —
 życie...

My nie skrycie —
 Wieś każdemu — kreśli
 działanie —
 z za węgla, płota —
 czy dzień słoneczny —
 czy na dworze słońca —
 słyhać wołanie:
 — planować

nie czekać —
 nie szezekać —

Od tego są inni...
 którzy — z góry dmuchają...
 chuchają —

ogrzewają —

a — — —

chłopi —
 konają...

— rano o świcie
 ciemnicą — w nocy —
 dzień — w dzień — —
 Lecz tak trwać nie wolno —
 choć nogi grzęzną w błocie
 przez ugory... ścieżką polną
 — lewa, trzy — cztery,
 żwawo —
 planować —

budować —
 ład —

bo czas...
 wszak nie wystarczy
 wielką być kupą —
 lotnego piasku w opłotkach,
 bo nie wystarczy mieć siłę w nogach,
 by jeno stać...
 — bo masa też technie —
 i żyje —

i — — —
 czasem —

jak pies wyje...
 gdy serce żal ściska,
 — lub śmierć bliska.
 Młodzi — wyteżcie dłonie swobodnie —
 a niezawodnie —
 dźwigniemy — ciężką dolę —
 O! — nie żartować,
 ale planować

— budować...

Choć w ślepią możni pluja,
 choć różnie — różni o wsi wyją —
 — wal go w pysk jak chcesz
 wal — — —

ale — — —
 zważ! — —

— tu młode

— chłopcy —

twarde jak — twarde ich życie —

...jak dola,

która woła —

wytrwamy — — —

i już nie czekamy —

z chałup rugować —

budować
 i planować.

Jan Wojłowicz

świecidełka i przystrojenia są obce, bo żyjąc w bardzo ciężkich warunkach materialnych, nie mają na wyżej wspomniane rzeczy.

Będąc nawet w dobrych warunkach, rozważmy, czy to, co ma być wydane na organizację, dzięki której możemy sobie zapewnić rozwój umysłowy, ukształtowanie charakteru i zdobycie umiejętności zawodowych, jest mniej ważne od innych wydatków? A przecież przez zdobycie pewnych umiejętności możemy podnieść swój poziom gospodarczy!

W środowisku całkiem biednym, spotkałem się kiedyś z takim powiedzeniem członka Koła: „bogaty prędzej może sobie pozwolić na to, by być głupim, bo mu mniej trza“. Koło to nie zalegało w świadczeniach na rzecz organizacji.

Jednym słowem, można płacić składkę tylko, że my mało się wysilamy, aby to uczynić. Członkowie ociągają się, a wszelkie władze organizacyjne boją

się mocno naglić, jakby to naglenie przynosiło wstyd. Jest dużo różnych sił, które potrafią z człowieka wycisnąć grosz (jak np. choroba, ogień, woda, procesy, sekwestratorzy). Tylko gromada, do której ten człowiek dobrowolnie należy, a która ma dla jego dobra pracować, nie potrafi sięgnąć po pieniądze, by temu człowiekowi prędzej lepsze jutro wypracować.

Przytoczony na początku stan cyfr nie jest wystarczającym dla dostatecznego poprowadzenia prac na miarę potrzeb takiej organizacji, jak nasza, ale dałby nam możność całkowitego uniezależnienia się.

Rozważania te i wyliczenia oddają pod osąd członków naszego Związku, bo wydaje mi się, że przyjdzie pora, gdy władze nasze będą musiały nas wszystkich podzielić na tych, którzy wywiązują się ze swoich obowiązków i tych niedbałych, w stosunku do których będzie musiał wyciągnąć pewne konsekwencje.

P.

JAKIM POWINIEN BYĆ PRZODOWNIK WIEJSKI?

(Artykuł dyskusyjny)

Na powiatowym kursie dla prezesów i wybitniejszych członków Związku Młodej Wsi pow. Opatowskiego, który się odbył w lutym b. r., pewien moment zwrócił na siebie moją uwagę i spowodował napisanie niniejszego artykułu.

Omawiano tam ideał przodownika.

W dyskusji jeden z kolegów, zabierając głos, mówił o wartościach, które powinien mieć przodownik i między innymi, nawiązując do chwili obecnej, stwierdził, iż na kursie można tylko zauważyć pewną grupę kolegów i koleżanek, którzy stale głos zabierają, a inni to — „zjadacze chleba“, bowiem w żadnej sprawie, podczas całego kursu słowa nie rzekli.

Powiedzenie to zaniepokoiło mnie i dłużej utkwilo mi w pamięci; nasunęła mi się bowiem obawa, by ideał przodownika nie upatrywano w tym człowieku, który jedynie dużo i ładnie mówi.

W moim rozumieniu, przodownika poznajemy po jego robocie. Wydaje mi się czasem, że wytwarza się pewna grupa zawodowych „gadaczy“, popisujących się pięknymi mowami, swoimi wiadomościami w tym, czy innym zakresie oraz poglądami, nieraz nawet słusznymi i godnymi uwagi, ale cóż z tego, gdy czyny ich są inne.

Cóż mi z tego, że będziemy mówić o psychice ludzkiej, o kształceniu charakteru, o wyrabianiu woli, gdy za chwilę po tym fakcie postawimy krok, będący w jawnej sprzeczności z tym, co głosimy.

Cóż z tego, że potrafimy oburzać się na czyjeś postępowanie, wytykać cudze błędy, krytykować prace innych, ale sami nic nie robimy. Owszem, pokażmy, co sami zrobiliśmy, a łatwiej nam będzie innym stawiać wymagania.

Istotną wartość człowieka stanowią nie ładne słowa, nie wygląd zewnętrzny, ale jego walory duchowe i dlatego też pod tym kątem w pierwszym rzędzie musimy patrzeć na przodownika.

Nie wyobrażam sobie bowiem skutecznego oddziaływania na swoje otoczenie, podciągania za sobą całej wsi na wyższy stopień kultury, gdy sami się wyżej nie wzniesiemy, gdy sami nie wyrośniemy ponad swoje środowisko. Przodownik na poziomie gromady nie jest przodownikiem.

Nie sposób tu nie wspomnieć również o dobrym przykładzie. Z praktyki wiem, że jeśli chcemy przeprowadzić jakąkolwiek akcję w swojej wiosce, to pracę tę przede wszystkim musimy zacząć od samych siebie.

Na pierwszy ogień musimy sami stanąć i to godnie, prace (np. z dziedziny gospodarczej) przeprowa-

dzić godnie, bez zarzutu, by wyniki pociągały wszystkich, a wtedy bez trudu nasz dobry przykład pociągnie całą wieś i wtedy faktycznie będziemy przodować, choćby z tego względu, że pierwsi doszliśmy do mety.

A przodować będziemy nie słowem, lecz czynem.

W naszej okolicy, znalazłabym pewną grupę ludzi, według mnie, prawdziwych przodowników, których dotychczas nikt jeszcze na zjazdach, czy kursach przemawiających nie słyszał, a którzy są właśnie dźwignią postępu i kultury w gospodarstwach swoich, wsi swojej, a nawet w okolicy.

Bo czyż wyróżnione prace P. R., zakładanie pasiek, wysadzenie drogi drzewami nie będą więcej znaczyć, niż piękne przemówienia na zebraniach w zaniedbanym zespole?

W przemówieniach przodownika dopatrujemy się po przez treść — jego czynów; po przez rzucane hasła — jego postępowania; po przez głoszone idee — jego pracy, a będziemy mieli ten ideał, na temat którego tyle już mówiliśmy.

Barbara Żółciakówna

NA SZTANDAR CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

złożyli:

Powiatowy Związek Młodej wsi w Rawie Mazowieckiej — 5 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Białawiczach, pow. Kosów Poleski — 2.53 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej Olszanica, pow. Kosów Poleski — 2 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej Wacyn, pow. Radomski — 2 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej Wielogóra — 1 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej Wola Lipiniecka — 3.20 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej Stara Wola — 1.75 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej Budy Augustowskie — 1.40 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej Stromiec — 1.77 zł.

Kol. Lukus Józef — 2 zł.

Sekretarz i wójt gminy Gębarzów — 1.50 zł.

Bezimiennie — 10 zł.

UWAGA! Z dniem 1.IV b. r. wstrzymaliśmy wysyłkę „Siewu Młodej Wsi“ tym wszystkim Preaumeratom, którzy zalegali z opłatą więcej, niż za jeden kwartał.

PROSIMY o wpłacanie prenumeraty za II kwartał b. r.

ADMINISTRACJA



LĘGI NATURALNE

(Dokończenie)

Kwokę należy zdejmować z gniazda raz dziennie na 10 — 15 minut i w zależności od temperatury pomieszczenia, na dłuższy, czy na krótszy czas. Przy tym czynność tę należy wykonywać możliwie systematycznie w jednej godzinie — najlepiej rano. Nasiadka bardzo przyzwyczaja się, a systematyczne żywienie bardzo dodatnio wpływa na stan zdrowotny i chęć wysiadywania. Jako pokarm, zadajemy tylko ziarno, gdyż to jest dłużej trawione w organizmie, wskutek czego kura nie potrzebuje często zchodzić z gniazda po nowy pokarm. Pasze wilgotne są szybciej trawione, często powodując choroby żołądka, częste oddawanie kału, co jest nie pożądane ze względu na higienę lęgu.

Nie należy kwoki w gnieździe poruszać, nie należy jej straszyć — obsługa winna być możliwie stała podczas całych legów.

Jaja prześwietlamy podczas całych legów dwa razy, 7 dnia — pierwsze i 14—18 dnia — drugie. W czasie pierwszego prześwietlenia odrzucamy jaja świeże nie załgnięte (zdadne do użytku) i jaja zamarłe. Jaja zamarłe wyglądają w ten sposób, że ich zawartość ma ciemniejszy nieco kolor z czerwoną smugą, przebiegającą od skorupy przez żółtko prawie po komorę powietrzną. W czasie drugiego prześwietlenia odrzucamy jaja zamarłe w dłuższym stadium rozwoju zarodka; przytem jajo zamarłe w tym okresie ma siateczkę żyłek, nie sięgającą szeroko do komory powietrznej i skorupy (jajo normalne), a sku-

piającą się bliżej środka; albo też żółtko jest zbeltane, ciemne, odcinające się od białka i przy poruszaniu bardzo swobodnie przepływa, zmieniając położenie. Jaje z żywym zarodkiem 7-go dnia posiada w środku punkcik z rozchodzącą się od niego siateczką żyłek różowych, doskonale dających się zauważyć. Natomiast jajo żywe posiada 18-go dnia ciemną zawartość aż do komory powietrznej, albo też siateczkę naczyń krwionośnych sięgającą komory powietrznej. Prześwietlanie należy robić bardzo starannie, aby czasem nie odrzucić jaj dobrze załgniętych.

Prześwietlamy jaja w tym celu, aby usunąć zamarłe, które zabierają zupełnie niepotrzebnie miejsce w gnieździe, albo też, psując się, mogą zakazić inne, zdrowe jaja.

Do prześwietlania używamy albo lampy elektrycznej, albo naftowej o dużym, silnym płomieniu, nakładamy na szkło tubę zrobioną z tektury z wyciętym otworem wielkości jaja na wysokości płomienia. Podczas prześwietlania w pomieszczeniu powinno być ciemno, wtedy bowiem łatwiej jest dojrzeć w jakim stadium rozwoju znajduje się zarodek, jak również winno być ciepło 14^o — 18^o — 20^o C. w pomieszczeniu, aby przy prześwietlaniu zbyt nie przeschłodzić.

W legach naturalnych jest dość trudno przeprowadzić leg t. zw. indywidualny, gdyż wor czkowane jaja mogą niepokoić nasiadkę, utrudniają jej wysiadywanie i zabierają dużo miejsca.

FRANCISZEK ŻUREK

CHŁOPI — PEOWIACY¹⁾

Uzyskawszy od Instytutu Józefa Piłsudskiego zgodę na przedruk, zamieszczamy poniżej dwa urywki z książki Fr. Żurka p. t. „Powiat Krasnostawski w walce o wolność“, książki, w której autor zobrazował walkę chłopów - peowiaków o niepodległość.

R e d.

...Delegaci PSL²⁾ pow. Krasnostawskiego wrócili z Warszawy z dyrektywami, ustalonymi przez wszystkie ugrupowania niepodległościowe, aby przeciwstawiać się rządowi okupacyjnym, które prócz licznych krzywd, zadawanych narodowi polskiemu, nie pozwalały ruszyć z martwego punktu sprawy polskiej. Nakazem chwili było: precz z okupantami! niech żyje Sejm!

¹⁾ Wyjątek z książki Franciszka Żurka p. t. „Powiat Krasnostawski w walce o wolność“, wydanej przez Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniu najnowszej historii Polski. Warszawa 1937 r.

²⁾ Polskie Stronnictwo Ludowe (p. r.).

To też w myśl tych dyrektyw po poprzednim porozumieniu się PSL, POW, Ligi Kobiet i PPS, zorganizowano manifestację przeciw okupantom w Krasnymstawie, w niedzielę 10 lutego 1918 roku. Przed rozpoczęciem się sumy w miejscowym, dużym, pokłasztornym kościele przybyły oddziały POW, Ligi Kobiet, PSL i PPS, stosownie do zarządzeń kierownika tej manifestacji, Fr. Żurka, ustawiono się grupkami po całym kościele wśród przystrojonego na nabożeństwo ludu i tak pozostawali do chwili ukończenia sumy. Z chwilą ukończenia nabożeństwa, tuż przed samym opuszczeniem kościoła, na dany przez kierownika manifestacji znak — Stanisław Szymański z Małochwieja znany w POW jako dobry śpiewak zaintonował: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“.

Tłum podjął pieśń ku największemu zdumieniu księży, gdyż nawet chór kościelny przyłączył się do śpiewu. W czasie śpiewania „Roty“, Piotr Fidecki z Gorzkowa wziął stojący obok ławek kościelnych sztandar narodowy z białym orłem, pamiętający jeszcze manifestację z 1905 r., z którym wyszedł z kościoła, a za sztandarem runął cały tłum. Pochód szedł ze śpiewem pieśni patriotycznych i rewolucyjnych ulicami miasta do wielkiej altany w miejskim ogrodzie spacerowym, gdzie wygłoszono przemówienia.

Jeżeli już mamy parę wylęgniętych kurcząt, to nie należy ich kłaść do pierza, gdyż bardzo łatwo możemy zakazić pisklęta pasożytami, lub innego rodzaju bakteriami. Należy je włożyć w czystą flanelę i położyć w naczyniu jakimś, w ciepłym miejscu.

Podczas wylęgu nie należy kwoki zbyt często podnosić, gdyż bardzo łatwo można zaziębić jaja lub świeżo wylęgnięte, mokre pisklęta.

„Chabrówka“ z Jadowa

GAZETA W KOLE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Po odzyskaniu niepodległości nastąpił duży rozwój prasy. Powstało cały szereg nowych dzienników, tygodników i miesięczników. Zwłaszcza ukazało się sporo pism o różnych zabarwieniach politycznych i moc pisemek przeróżnych bractw zakonnych. Także władze kościelne przystąpiły do tworzenia własnych, diecezjalnych organów. W okresie walk sejmowych zarzucono wieś najrozmaitszymi ulotkami. I cóż się stało? Oto chłop, dotychczas mało wyrobiony, zdezorientował się zupełnie, nie wiedząc, gdzie szukać prawdy. Jest to nawet jedną z głębszych przyczyn nieufności jednostek starszych do gazety.

Gazeta w życiu wsi spełnia poważną misję. Informuje o życiu gospodarczym, politycznym, społecznym itd. — uświadamia obywatelsko, uczy lepszych form życia i gospodarowania, słowem jest nauczycielem. Zależy tylko, jaka to będzie gazeta i w jaki sposób ją wykorzystamy. Na pierwszym miejscu trzeba postawić wartość pisma. Bo choć słowo drukowane stało się dobroczyńcą ludzkości — niosąc uświadomienie, postęp, naukę, a także rozrywkę, to jednak to samo słowo drukowane służy niejednokrotnie ujarzmianiu i ogłupianiu mas. Zawsze się bowiem znajdują ludzie, którzy będą chcieli wyzyskać prasę dla swoich prywatnych celów.

Ruch młodowiejski na słowo drukowane zwrócił specjalną uwagę. Nakładem Związku wychodzi tygodnik „Siew Młodej Wsi“ i miesięcznik „Przodownik

Wiejski“, co pewien czas wydawane są także publikacje książkowe. Oprócz tego niektóre regiony stworzyły sobie własne pisma o charakterze lokalnym, bądź też specjalne kąciki na łamach pism prowincjonalnych.

Rozumiemy doskonale, że wszelka zdrowa myśl, wszelki postęp dobrobytu i kultury rodzi się tylko tam, gdzie ludzie ciągle nad nim pracują. Wiąże się z tym ciągłe doskonalenie się człowieka, stała praca nad sobą. To też pisma w ruchu naszym spełniają wielką rolę. Za pomocą nich kształtujemy nie tylko ideologię, ale także pogłębiajemy swoje wiadomości dzięki czytaniu artykułów z różnych dziedzin. Z tych też względów w organizacji nie powinno być ani jednego członka, który by nie czytał stale „Siewu Młodej Wsi“. Bezpośrednio łączy się także z tym współpraca z redakcją, wspólna wymiana zdań itp.

Czytelnictwo w Kołach nie powinno się ograniczać wyłącznie do czytania tylko własnych organów i książek. W świetlicach winny się także znajdować i inne pisma, dzienniki, tygodniki, fachowo rolnicze, spółdzielcze itd. Niewątpliwie, najtrudniejszą sprawą jest zdobycie pieniędzy na prenumeratę, ale z tym można sobie poradzić. Trzeba tylko odkładać odpowiednie sumy z imprez, wystarać się o pewne kwoty w radach gromadzkich i urzędach gminnych. Koła Młodzieży winny być czynnymi propagatorami czytelnictwa na wsi, by usunąć niedomagania dzisiejsze.

Pierwsze przemówienie przeciw okupantom wygłosił do czterotysięcznego tłumu Fr. Żurek z Krynicy, a za nim socjalista z Lublina, Klonowski. W czasie przemówień wdarł się w tłum manifestantów oddział żandarmów i ustawił się w szeregu w odległości 15 metrów od altany — mównicy. Padła komenda: gotuj broń! Szczęknęły zamki, poczem komendant oddziału w imieniu prawa zażądał od mówcy przerwania przemówienia. Mówca nie zastosował się do wezwania, lecz jeszcze goręcej przemówił do zebranych i do stojących z bronią w ręku żołnierzy: „Żołnierze! Czesi, Bośniacy! Chorwaci! Bagneta mi przyszłście tłumić naszą wolność, naszą niepodległość, a czy los wasz i ojczyzny waszej nie taki sam, jak nasz, czy nie jesteście wzięci w niewolę, jak my?“ Żandarmi dalej stali nieruchomo w szeregu, a tymczasem coraz bardziej rozpalający się tłum manifestantów wrzał coraz żywiej.

W chwili, gdy Fr. Żurek odczytywał rezolucję, zwrócona przeciw okupantom, wkroczył do ogrodu oddział piechoty austriackiej w sile około 2 plutonów, z oficerem na czele. Żołnierze, rozpychając tłum, otoczyli kordonem altanę, z której przemawiał w dalszym ciągu mówca. Wreszcie dowódca przybyłej piechoty wszedł z kilkunastu żołnierzami na wysoką altanę do mówcy, wyrwał mu z rąk kartkę papieru,

z której odczytywał rezolucję, a mówcę, chwyciwszy za ramiona, oddał żołnierzom, którzy go natychmiast otoczyli, nastawiając bagnety.

Ale aresztowany Żurek, zorientowawszy się szybko w sytuacji, odsunął błyskawicznym ruchem dwa pochylone ku dołowi karabiny i jednym skokiem przesadził barierę altany i stojący na dole kordon żołnierzy. Wpadł w tłum i zniknął, zawrzało jeszcze bardziej. Kilkutysięczna masa zwarła się wokół Żurka, nie puszczając w środek żołnierzy. Robili to nie tylko ludzie z organizacji, ale i przygodni uczestnicy manifestacji, starcy, dewotki kościelne, dzieci nawet, co sił starczyło, stawiali opór Austriakom. W czasie takiego borykania się tłumu z Austriakami, kierownik manifestacji, Żurek, polecił śpiewać pieśni rewolucyjne i czymprędzej wycofać się z ogrodu na ulicę Lubelską, poczym iść z powrotem w stronę kościoła, przy czym zgarniać ze sobą wszystkich stojących na chodniku ludzi.

Kiedy czoło pochodu skręcało w boczną ulicę, by dojść do kościoła, natknęło się na kordon austriackiej piechoty, zamykający ulicę. Wtedy Piotr Fidecki, niosący sztandar na czele pochodu, położył go na stojących w kordonie żołnierzach, którzy, odpychając od siebie karabinami zasłaniającą im oczy płachtę sztandar,

aby co rychlej zlikwidować ten anormalny stan. Bo do tej pory jest jeszcze bardzo dużo wsi, do których nie przychodzi ani jedna gazeta. Wprost wstyd powiedzieć, że na 23 miliony ludności rolniczej *nakład wszystkich pism, przeznaczonych na wieś, wynosi za ledwie 250 tys. egzemplarzy, że na 4 miliony samodzielnych gospodarstw chłopskich tak mizerną jest ta liczba*, stwierdzająca, że przeciętnie w Polsce czyta gazetę co dwudziesty rolnik.

Przy organizowaniu czytelnictwa na wsi należy zwrócić specjalną uwagę na ujemne cechy społeczeństwa wiejskiego, na brak należytego krytycyzmu.

W Polsce słowo drukowane posiada specjalnie duży kredyt moralny. Szerokie masy społeczeństwa

KACZEŃCE

Już, kąpie się słonka złocista uroda
 Za młynem,
 Gdzie winem
 Rozlała się woda,
 Co oba strumyki siostrzane złączyła
 I łące — pod sobą — kaczęńce zrodziła.
 A kwiaty —
 Dukaty —
 Kaczęńce — już dzieci
 Zrywają — i im to — maj złotem tak świeci.
 Gdy wiążą w pęczuszki — to kwiaty im brzęczą.
 Aż lniane,
 Wiośniane
 Oczęta się tęczą.
 Za pęczek — grosz rzuci im ręka przyjazna
 I głodu — małeńka gromadka — nie zazna...
 I kwiaty —
 Dukaty —
 Kaczęńce — im grają
 Nadzieją — aż rączki — ochocej zbierają.

Aleksander Nikończuk

chłopskiego i robotniczego przyjmują bardzo często bezkrytycznie to wszystko, co im podaje przystępna gazeta, czy książka. Stąd też wielki rozrost prasy brukowej. Aby móc czytać z pożytkiem dzisiejszą prasę, trzeba stać na stosunkowo wysokim poziomie oświaty i kultury, a przede wszystkim trzeba mieć spore wyrobienie społeczno - polityczne. Wiemy o tym, że milionowe rzesze naszego społeczeństwa w większości tego poziomu jeszcze nie osiągnęły i z tej racji słowo drukowane witają z takim szacunkiem, wierząc, że wszystko to, co wydrukowano jest prawdą i dobrem.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag praktycznych.

Każde dobre Koło powinno poza „Siewem Młodej Wsi“ i „Przodownikiem Wiejskim“ prenumerować jeszcze „Przysposobienie Rolnicze“, a także inne tygodniki i przynajmniej jedno pismo codzienne. Z doborem pism trzeba się jednak bardzo poważnie liczyć. Koło nie powinno wydawać pieniędzy na różnego rodzaju pisma sensacyjno - brukowe czy inne partyjne. Unikać należy pism, które, jak słusznie powiada Orkan, nadużywają haseł: Bóg, Ojczyzna, bo te „bogo-ojczyźniane“ pisma niekiedy robią bardzo wielkie szkody — wprost wypaczają umysły ludzkie.

Ze stołecznych tygodników warto zaprenumerować takie — jak „Zjednoczenie“, „Przewodnik Gospodarski“, „Spółnota“ i „Gospodarz Polski“. Z czołowych pism codziennych radzilibyśmy zaprenumerować: „Dziennik Poranny“, „Kurier Poranny“ i „Gazetę Polską“.

Oprócz tego związkowcy winni zainteresować się prasą miejscową, która ma możliwość dokładnego oświetlenia problemów lokalnych. Na łamach tych pism, jeżeli, oczywiście, odpowiadają nam kierunkiem, trzeba tworzyć kąciki naszej pracy. Trzeba w nich pisać o rozwoju naszego ruchu, trudnościach itp., bo dzięki temu mamy możliwość zainteresowania naszymi sprawami szerszych rzesz społecznych“.

Czesław Sobczyk

daru, cofnęli się w tył o kilka kroków z linii. Wtedy w powstałą lukę wepchnął tłum, rozsuwając na boki resztę żołnierzy, i ruszył dalej. Gdy czoło pochodu weszło do kościoła, Żurek polecił dwu ludziom odnieść sztandar z powrotem do wnętrza, a manifestantom czymprędzej rozejść się pomiędzy murami spalonych kamienie. Sam zaś, przebrany w palto ob. Żemińskiego ze Stężycy, wzięty pod rękę przez przygodnie spotkaną dziewczynę, ob. Stanisławę Kobylańską z Zastawia, przy jej wydatnej pomocy wymknął się z miasta.

Ledwo tłum zdążył rozejść się i ukryć, gdy wpadł oddział kawalerii z obnażonymi szablami. Płazowano niemiłosiernie każdego, kto się nawinął. Ofiarą padli przechodnie, gdyż manifestanci nie pokazywali się wcale na ulicy. Najdotkliwiej pobito i do tego aresztowano, wprawdzie na krótko, jednego z fryzjerów krasnostawskich. Pomimo uganiań się po mieście żandarmów i szpicli, nikogo z inicjatorów manifestacji nie udało się Austriakom aresztować

Od tego czasu Żurek był ścigany przez Austriaków, a wszelkie sprawy na szkodę Austriakom władze przypisywały właśnie jemu. Wobec tego naznaczono za schwytywanie go nagrodę w kwocie 5 tys. koron.

Na wtorek — jako dzień jarmarczny — 12 lutego 1918 r. naznaczono zjazd powiatowy PSL w Krakowskim Przedmieściu. W godzinach przedpołudniowych większość delegatów kół PSL już zjechała się, gdy przybył goniec z Krasnegostawu, z wiadomością, że został zawarty traktat pokojowy w Brześciu, którego mocą Podlasie i Chełmszczyzna w tym i powiat Krasnostawski, przyłączone zostały do nowo!worzącego się państwa Ukraińskiego i że w związku z tym ma się odbyć tego samego jeszcze dnia manifestacja protestacyjna w Krasnymstawie. Wobec tej wieści zjazdu nie rozpoczynano, tylko delegaci kół PSL z całego powiatu udali się natychmiast do Krasnegostawu. Duchowieństwo i inne sfery, dotąd uległe Austriakom starały się teraz wymóc na ludowcach, a w szczególności popularnym po niedzielnej manifestacji Żurku, by wspólnie urządzić manifestację protestacyjną przeciwko traktatowi brzeskiemu. I tak się stało. Do zgromadzonego kilku tysięcznego tłumy przemawiali: imieniem miasta — burmistrz Stanisław Leszczyński, imieniem właścian: Fr. Żurek, oraz trzeci mówca, ksiądz Szepietowski. Zebrani słuchacze z obnażonymi głowami i dwoma palcami podniesionymi do góry, śpiewając „Rotę“ ślubowali bronić ziemi polskiej do ostatniej kropli krwi. Był to jedyny choć krótki moment zjednoczenia się wszystkich warstw społeczeń-

CO MI DAŁ UNIWERSYTET WIEJSKI?

Wiesz dzisiejsza stała się terenem rozgrywek politycznych obcych, nieraz jej grup, ze sobą się ścierających: topi się w powodzi ideologii. Odbywa się to kosztem wsi, kosztem jej spójności i samodzielności. Waha się ona, nie wiedząc w którym kierunku płynąć. Słaba... dotychczas nie zdolna była stworzyć własnego nurtu i porwać za sobą całego biegu życia. Patrzy jak dokoła szerzy się głód, nędza, bezrobocie, upadek moralności. Widzi jak wszędzie króluje niesprawiedliwość społeczna.

Wobec takiej sytuacji zadawałem sobie nieraz pytanie: gdzie leży przyczyna takiego stanu rzeczy, jaka jest moja rola, gdzie jest moje miejsce, którą drogą mam iść w życiu? Oczywiście, nasuwało się moc odpowiedzi. Powstawał chaos.

A tu wiesz patrzy na przodownika, wymaga od niego odpowiedzi na szereg pytań, chce razem z nim iść. Nasuwa się konieczność poznania całego szeregu zagadnień, poznania wsi: jej historii, jej kultury, jej drżących sił i wartości moralnych.

Jak to zrobić, czy mam dosyć sił, czy mogę być wzorem dla innych?

Takie to myśli, potrzeby i pytania dręczyły mnie, każały wglębić się w siebie, skontrolować swój stosunek do całokształtu życia, szukać miejsca w społeczeństwie, w szeregu prądów społeczno-politycznych, każały zbadać swój charakter, pogłębić niedostateczne wiadomości. Trzeba mieć ku temu odpowiednie warunki.

Warunki te dał mi Uniwersytet Wiejski.

Oto przez cztery i pół miesiąca można było wglębić się w siebie, przeprowadzić rekolekcje, pogłębić pewne wiadomości, zapoznać się z zagadnieniami, mającymi związek z życiem dzisiejszym.

Jakkolwiek odpowiedź na pytanie „Co mi dał Uniwer-

sytyet Wiejski“, nie należy do tak łatwych, jakby się pozornie zdawać mogło, to jednak spróbuję podsumować te zdobycze, które wyraźniej się uwidaczniają, przedstawicie te zmiany, które jaskrawiej się zarysowują.

Uniwersytet wskazał mi, że w klasie chłopskiej drżenie wielka siła, która jest zdolna wziąć w swe ręce ster życia ogólnie - państwowego. Uniwersytet obudził poczucie godności chłopca, u naszych ojców przetrwała pańszczyzną zabita. Zrozumiałem, że przed chłopem stoi nowa era, w której on będzie grał główną rolę. Uniwersytet odrodził mnie. Zwątpienie jest gruźlicą ducha, łączy go, rozkłada, powoduje zamieranie wszelkich nowych poczynań. Jakże łatwo jest w codziennej walce z piętrzącymi się trudnościami: popaść w zwątpienie! Uniwersytet odrodził mnie, przywrócił wiarę we własne siły. Z wiarą tą idę w życie.

Przez 4 i pół miesięczny pobyt w gromadzie, przy wspólnej pracy, dzieląc wygodę i niewygodę, chwile smutku i wesela, złączeni jedną ideą, do jednego dążąc celu, zespoliliśmy się w jedną wielką rodzinę. Nauczyłem się

Ś. † P.

Władysława Świderkówna

członkini Koła Młodzieży Wiejskiej w Redzeniu Starym, zmarła dnia 21.II 1937 r.

W zmarłej Koleżance tracimy jedną z najlepszych przodownic w pracy ruchu młodowiejskiego.

Cześć jej pamięci!

*Koło Młodzieży Wiejskiej
w Redzeniu Starym*

stwa krasnostawskiego. Austriacy nie ukazywali się zupełnie w tym dniu na ulicach miasta.

Po obu tych manifestacjach zawrzało w całym pow. krasnostawskim. Oddziały POW rozstawiały po drogach swoje warty, które wstrzymywały furmanki z austriackim zbożem, zarekwirowanym we wsiach, lub z inwentarzem żywym. Wozy zawracano z powrotem a nawet i handlarzy, którzy z wolnej ręki sprzedawali artykuły spożywcze, zawracano lub bito, a niekiedy niszczone towary. Naprzykład na gościńcu Żółkiewka — Gorzków zawrócono 8 wozów świń, sto sztuk bydła, 10 pak jaj, 8 pak drobiu. Rozbierano linję austriackiej kolejki konnej, którą Austriacy przewozili zboże, i rzucano całe przęsła w pobliskie bagna. Podobnie nie dopuszczano furmanek z zarekwirowanym zbożem i świńmi do magazynu austriackiego w folwarku Malin koło Izbicy. Również na Zastawiu nie dopuszczono handlarzy izbickich ze świńmi do magazynów w Krasnymstawie. Były nawet wypadki, że peowiaci postrzelili handlarzom na wozach świnię, które ci wieźli Austriakom...

...W dniu 27 lutego 1918 r. przybyło do wsi Żóraw kilku żandarmów austriackich, aby wypędzić tamtejszych

gospodarzy na podwoły do odwożenia zboża. Włościanie pod pozorem roztopów z podwodami nie wyjechali. Żandarmi, widząc się wobec tego oporu bezsilni, odeszli piechotą do Turobina. Tegoż samego dnia drogą przez wieś Żóraw nadjechały, wypędzone przez Austriaków furmanki, w liczbie około 20 z wsi Wólka Czerniecińska. Mieszkańcy Żórawia zatrzymali je i zawrócili do domu. Jadący z furmankami jako eskorta żandarm zeskokczył z zawracającej furmanki i również pobiegł do Turobina.

Wieczorem odbyło się w Żórawiu zebranie koła PSL., na którym byli również ludzie z sąsiednich wsi. Na zebraniu prezes koła PSL., były zaraniarz, Jan Ciastuła i Stanisław Zawiałak, składali sprawozdanie ze Zjazdu Powiatowego PSL. w Krakowskim Przedmieściu, z którego dopiero w tym dniu wrócili, oraz mówili o konieczności utrudniania Austriakom sytuacji. Ponieważ na zebranie przybyło dwóch nieznanymi ludzi, których podejrzewano o szpiegostwo, zebranie zamknięto, nie omówiwszy dalszych szczegółów.

Następnego dnia, t. j. 28 lutego o godz. 8 rano, wkroczyło do wsi Żóraw 50 żołnierzy austriackich, a wieś obsadzono dokoła mniejszymi oddziałami wojska. I tak: na moście rzeki Por między Żórawiem, a Czernięcinem 8 żołnierzy, koło wiatraków 6 żołnie-

szanować poglądy innych, liczyć się z ich zdaniem. Egoistyczne nawyki zostały wykorzenione. Stworzyliśmy społeczność, która dobro ogółu stawia przed dobrem jednostki. Przez gromadzkie działanie w zespoleniu sił, będziemy stwarzać inną, piękniejszą, lepszą, wiejską rzeczywistość. Spółdzielczość w wychowywaniu i zespalaniu ludzi odgrywała i odgrywać będzie wielką rolę.

PAMIĘTNIK CHŁOPA-PEOWIAKA.

Nakładem Instytutu Józefa Piłsudskiego, ukazała się ostatnio książka **Franciszka Żurka**, p. t. „**Powiat Krasnostawski w walce o wolność**”.

W pierwszym rzędzie historyka i socjologa, a następnie najszerszy ogół czytających zainteresować musi ta książka, napisana przez chłopa, samouka, a opisująca udział chłopa w walce o niepodległość.

Żurek, postanawiając spisać swoje wspomnienia z czasów wojny światowej, nie miał do tej pracy innych kwalifikacyj, jak tylko żelazną wytrwałość i doświadczenie w przełamywaniu trudności. Kierowany silnym pragnieniem dania świadectwa tej prawdzie, że żaden wysiłek narodu nie byłby możliwy bez udziału chłopów, po kilkuletniej żmudnej pracy wydał tę ze wszech miar interesującą książkę.

Jej treścią są wspomnienia autora z czasów wojny światowej i pracy przede wszystkim w Polskiej Organizacji Wojskowej, a nadto w innych organizacjach działających wówczas na wsi. Wspomnienia swe uzupełnił Żurek relacjami zebranych od kilkudziesięciu innych chłopów-peowiaków, ten materiał skontrolował dostępnymi dla niego drukami z czasów wojny, dokumentami i fotografiami, znalezionymi u uczestników wypadków i w archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego. W ten sposób rzetelnie odtworzył udział wszystkich wsi powiatu krasnostawskiego w pracach organizacyj niepodległościowych, głównie zaś w działalności P. O. W.

Uniwersytet obudził wielkie pragnienie wiedzy, a zarazem umożliwił mi pogłębianie jej dzięki wiadomościom, zdobytym dzięki wykładom, referatom i dyskusjom.

Uniwersytet uspołecznia człowieka. Może niema drugiej instytucji, któraby w przeciągu tak krótkiego czasu dokonała tego, czego dokonał Uniwersytet. Wspólne życie pod jednym dachem, wspólna praca, ponoszenie odpowiedzialności za jej wyniki, są momentami uspołeczniającymi. Poważną rolę odegrał samorząd, który regulował całość życia, nakładał pewne prawa i obowiązki na jego członków.

Nieraz zastanawialiśmy się nad kulturą wsi. Stwierdziliśmy, że czystą polską kulturą ludową, zaśmieca się wstrętną mieszczyzną. Miejskie brudy zatruwają duszę chłopską. Zrozumiałem, że wieś musi to wytepić. Wieś musi być świadomą swej wyższości moralnej, odrzucić to, co zdobyła brzydkiego, odebrać to, co straciła pięknego. Zrozumiałem wreszcie, że wieś kulturalnie podnosić mamy wszyscy, wszyscy chłopi. Sami przodownicy tego nie dokonają. Cała wieś musi świadomie iść jedną ławą ciągle naprzód i obejmować swym ruchem wszystkie odcinki życia.

Działalność P. O. W. opierała się w głównej mierze na warstwie ludowej. Był to pierwszy w dziejach Polski wypadek masowego udziału warstwy chłopskiej w akcji o charakterze ogólnonarodowym. Dlatego ten fakt będzie tematem studiów wielu historyków i dla nich praca Żurka będzie źródłem ogromnej wartości. Jest ona oczywiście także źródłem dla historyka P. O. W., a nad to, jak mówi Helena Radlińska w przedmowie „oświetla ona przełom, jeszcze nie ukończony, dopomaga do zrozumienia przemian, zachodzących na wsi”.

Książka wydana została przez Instytut Józefa Piłsudskiego bardzo starannie i jest bogato ilustrowana materiałem fotograficznym z czasów wojennych.

Cena złotych 6,00.

rzy, na wygonie 6 żołnierzy, Austriacy po wkroczeniu do wsi aresztowali: Jana Ciastułę i St. Zawisłaka. Postawili przy nich wartę, składającą się z 12 żołnierzy. Reszta Austriaków wyprowadzała ze stajen konie, zaprzęgała do wozów i wysyłała na podwozy. Na wieść o aresztowaniu Zawisłaka i Ciastuły poczęła biec ludność ze wsi Czernięcina, Gaju Czernięcińskiego, Wólki Czernięcińskiej i wreszcie z samego Żórawia, tak, że tłum sięgał tysiąca osób. Zgromadzona ludność zażądała stanowczo uwolnienia aresztowanych, którzy stali na gościńcu, otoczeni żołnierzami. Gdy żądanie nie skutkowało, wtedy na okrzyk Stanisława Łuczaka Polskiego: hurra! tłum rzucił się, by siłą uwolnić aresztowanych. Padła salwa karabinowa, a od niej trupy: Jan Błaszczak, Andrzej Pawelec, Wawrzyniec Polski z Żórawia, Tomasz Błaszczak, Paweł Matjaszko, Kazimierz Polski, Stanisław Polski z Czernięcina i Michał Żydział z Gaju Czernięcińskiego. Ranni byli Kazimierz Bida, Wojciech Fik, Jan Kędra, Maria Bochniak, Józef Magdziarz, Michał Sobótko, Stanisław Łyczak z Żórawia, Michał Błaszczak (stracił nogę), Paweł Błaszczak z Gaju Czernięcińskiego, Maciej Brodaczewski, Maciej Polski z Czernięcina i inni, razem 13 osób.

Żołnierze rzucili się na nich, bijąc kolbami, nie pozwolili opatrywać rannych, a tych, co zdołali uciec do pobliskich chat, ścigali i pobili do utraty przytom-

ności, jak to było z Wojciechem i Pawłem Błaszczakami. Nawet niosących trupy też pobito. Tak Wojciech Polski został zabity, gdy niósł zwłoki swego brata, a nawet żołnierze usiłowali niesionego trupa wrzucić przez most do rzeki. Kiedy jedni z żołnierzy znęcali się nad rannymi, inni aresztowali prócz wspomnianych wyżej Jana Ciastuły i St. Zawisłaka, także Stanisława Sokoła, Jana Sondłaka, Michała Zawisłaka, Jana Ładniaka, Jana Zawisłaka, Wojciecha Pawelca i Jana Snopka. Aresztowanych zabrano na podwodach do Turobina i dalej. Na wieś Żóraw władze nałożyły wysoką kontrybucję w naturze i gotówce, którą natychmiast z własnej inicjatywy wpłaciła ludność całej gminy turobiańskiej.

Pogrzeb poległych odbył się niezwykle uroczysto przy udziale czterotysięcznego tłumy. Straż honorową obok niesionych trumien pełnił oddział POW, składający się z kilkudziesięciu żołnierzy. Zwłoki poległych złożono we wspólnej mogile, na której ludność usypała wysoki kopiec, a na nim ustawiono kamienny pomnik.

Wkrótce po pogrzebie w Żórawiu ludność osady Turobin i okolicznych wsi wzniosła jako pomnik poległym krzyż z nieciosanego dębu na środku turobińskiego rynku.

Moment obudzenia całej wsi tym prędzej nastąpi, im więcej będzie wychowanków Uniwersytetów, im więcej wartości z Uniwersytetów tych wyniosą i przeniosą na wieś, im większe będzie zrozumienie dla Uniwersytetów Wiejskich u starszego społeczeństwa. Wierzmy, że wieś nowa, wielka, a z nią silna Polska już się zbliża. Myśli nasze biegną już naprzód i stwarzają wizję tej nowej polskiej wsi i całego państwa.

Oto widzimy miliony chłopów w zwartym szeregu, z książką w ręku, kroczących naprzód. Z piersi ich bucha potężna pieśń: „Oto staje nas wolna gromada budowniczych, tworzących swój świat“. Za nimi rosną chłopskie wzorowe zagrody, kwitnące sady, falujące łany zbóż. Gdzie przyjdą — ucieka ciemnota, nędza, głód, wyzysk i bezrobocie, gdzie spojrzysz powstaje dobrobyt, szczęście. Patrzymy dalej. Oto na olbrzymich obszarach dworskich pustych, nie zagospodarowanych, powstają samodzielne chłopskie gospodarstwa rolne. Ciche i spokojne dotąd fabryki zaczynają dymić, a wnętrza tętnią odrodzonym życiem. Z wilgotnych i ciemnych suteryn wylażą wynędzniałe rodziny robotnicze i przeprowadzają się do suchych, jasnych, higienicznych domków. Na twarzach ich maluje się

uśmiech radości. Na miejsce kapitalistycznego wyzysku, przychodzi sprawiedliwość społeczna.

Miliony dzieci w wieku szkolnym z ulicy, z pastwiska, ze służby, idzie do szkoły po światło, po wiedzę. Polska pokrywa się siecią szkół powszechnych 7-klasowych. Każde dziecko ma możliwość jej ukończenia. We wszystkich powiatach pobudowano szkoły rolnicze dla młodzieży obojga płci, a w województwach Uniwersytetu Ludowe. Każdy po ukończeniu szkoły powszechnej ma możliwość dokończenia się. We wsiach rozwijają się spółdzielnie wszelkiego typu, wyrывая chłopą z rąk pośrednika-wyzyskiacza. Życie wsi skupiło się dokoła domu ludowego, który promieniuje kulturą.

Granice Polski obstawione są gęstym kordonem żołnierza - obywatela, mocno trzymającego w twardej swej dłoni karabin. Wszystkie wrogie, idące z zewnątrz prądy, rozbijają się o wieś, która własnym ruchem obejmuje całość życia i prowadzi Polskę do rzędu państw najpotężniejszych w Europie.

Oto Rzeczpospolita!

Wacław Radulski

Gluchowiak z pow. sokólskiego

UPRAWIAJMY ROŚLINY PASTEWNE

Nadszedł czas wiosenny. Każdy rolnik ma już mniej więcej obmyślany plan zasiewów, które za parę dni będzie realizował. Znajdą się więc w tym planie kartofle, buraki, marchew czy brukiew, zasiane będą i zboża jare, czy inne rośliny.

Jakże ogromna większość planów w naszych gospodarstwach nie będzie zawierała w sobie zasiewów roślin pastewnych. A przecież jest to tak ważne! Bo czymże żywić krowy i pozostały inwentarz, zwłaszcza w tych okolicach, które są pozbawione łąk i pastwisk? Jakoś zamało myślimy nad tym, aby przygotować odpowiednie ilości paszy. Biedne krowiny całą zimę prawie żyją siewką ze słomy, całą wiosnę — na słomie, by wreszcie w lecie znaleźć się na rżysku, z którego też nie mają pociechy. Jedynie pod koniec lata i jesieni jest trochę lepiej, bo i trochę trawy, czy koniczyny, trochę liści buraczanych, czy naci z marchwi, lub kartofli zawsze się znajdzie. Nie potrzeba zupełnie wielkiej filozofii, ani kosztów, żeby chociaż jako tako sobie z tym poradzić.

Myślący i dobry gospodarz wie, że gdy krowie nie da dobrze jeść, to nie może się od niej niczego spodziewać — bo ani mleka nie da, ani dobrego nawozu nie przysporzy. Tak już jest na świecie, że nie z niczego nie powstaje.

Taki gospodarz więc sieje sobie zimową wykę z żytem — na jesieni, a na wiosnę już od końca kwietnia lub początku maja ma zieloną paszę.

Na wiosnę sieje mieszanki czy to bobik, wykę i groch, czy też peluszkę z jęczmieniem i owsem, czy wreszcie inne kombinacje tych roślin, dalej sieje sobie na małym kawałku słonecznik, kapustę, pastewną facelię, czy mieszankę poznańską.

Wswiewając te rośliny w różnych odstępach czasu, przygotowuje sobie doskonałą paszę na kilka miesięcy, począwszy od maja a na listopadzie skończywszy. Kapusta pastewna bowiem może być spasana

bardzo późną jesienią, tak, że nawet lekkie przymrozki wytrzymuje.

Jeżeli do tego dodać kawałek lucerny — bardzo dobrej i zasobnej w białko paszy — którą można sprzątać kilka razy — i jeszcze całą masę innych roślin, — jak kukurydza, koński żąb, wyka itp. — to krowy biedy mieć nie będą przez ten okres. O ziemie też, oczywiście, pomyśleć należy.

Przy uprawach tych roślin pastewnych można niektóre pola obsiewać nawet trzykrotnie, jak np. po mieszance zasianej w kwietniu i skarmionej na zielono w czerwcu, można zasiać w drugiej połowie czerwca słonecznik, który w sierpniu będzie gotowy do skarmiania, a potem można znów zasiać mieszankę poznańską na jesień. Oczywiście, przy tej uprawie nie potrzeba pod te rośliny dużo ziemi, bo siejemy jedną po drugiej. Szczegóły tych upraw znaleźć można w „Przewodniku Gospodarskim“ (ostatnie numery).

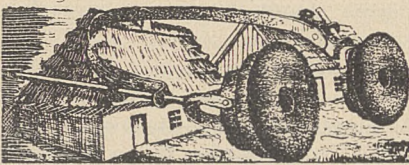
Trzeba się tym zainteresować głębiej. Wielu z Kolegów niema nie do powiedzenia w gospodarstwie, ale wielu ma już poważny głos w prowadzeniu prac gospodarskich przez rodziców czy starszych braci. Otóż za wszelką cenę trzeba pomyśleć nad tym już tej wiosny.

Każdy peerowiec niechaj zasieje kilka z tych roślin bodaj na małym kawałku, choćby tylko na próbę, gdzieś koło domu, gdzie może ziemia nie jest odpowiednio wykorzystana.

W zespołach p. r. winno to być obowiązkiem dodatkowym poza uprawą rośliny tematowej.

Nauczmy siebie, to i inni od nas skorzystają, a pociechą będzie to, że krowy najedzone będą dawać mleko, którego dzieci na wsi będą mogły pić więcej, mleczarnie będą mogły lepiej pracować, a my otrzymamy o kilka złotych więcej za mleko.

W. Pawlikowski.



RADIO NA WSI

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 11.IV DO DN. 17.IV

W niedzielę, dn. 11.IV, w porannej części „Audycji dla wsi“, o godz. 8,03 „Gazetka Rolnicza“ wraz z komunikatem rolniczo-meteorologicznym. O godz. 8,25 nadana zostanie pogadanka F. Starzyńskiego, p. t. „Dole i niedole uprawy buraka cukrowego“. Aktualny to temat dla gospodarstw małych, zainteresowanych w uprawie tego ziemnioprodu, zarówno ze względu na wymagania glebowe jak i odległość dostaw oraz kontyngenty. W południowej części „Audycji dla wsi“ o godz. 15,30, T. Daszewski wygłosi pogadankę z cyklu „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów“. Tematem czwartej z rzędu audycji tego autora będą wiosenne opryski drzew owocowych, oraz

inne zabiegi pielęgnacyjne. O godz. 15,45 „Przegląd rynków produktów rolnych“.

W poniedziałek, dn. 12 kwietnia w programie ogólnopolskim o godz. 18,50 inż. F. Zoll wygłosi pogadankę p. t. „Klasyfikacja gruntów podwodnych“. We wtorek, dnia 13 kwietnia o godz. 12,50 — „Skrzynka rolnicza“. W środę, dn. 14 kwietnia o godz. 18,50 — na wszystkie rozgłośnie wygłoszona zostanie pogadanka p. t. „Lasy państwowe w trosce o tańszy budulec dla wsi“, w której F. Grychowski mówić będzie o ulgach wprowadzonych obecnie na rzecz budownictwa wiejskiego. W czwartek, dnia 15-go kwietnia, o godz. 12,50 — młody rolnik Jan Janiak wygłosi pogadankę praktyczną p. t. „Doświadczenia polowe w mniejszym gospodarstwie“. W piątek, dnia 16 kwietnia, o godz. 18,50 — na wszystkie rozgłośnie transmitowany będzie z Wilna „Przegląd rolniczej prasy“ w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej. W sobotę, dnia 17 kwietnia, o godz. 12,50 — „Skrzynka rolnicza“ inż. Wacława Tarkowskiego.

Audycja radiowa K. M. W. w Siennicy odbędzie się w dn. 11 bm. w godz. 14,30 — 15,15, a nie w godzinach podanych w ostatnim numerze „Siewu Młodej Wsi“.

KURS GIER SPORTOWYCH W ŁODZI



Uczestnicy kursu i goście podczas uroczystości zakończenia.

Na kurs przyjechało 30 kolegów z 10 powiatów — t. zn. nikt nie przyjechał z pow. Brzezińskiego i Koloskiego. —

W przeciągu pierwszych trzech dni koledzy czuli się jak „poprzetrącani“ jako, że nie byli przyzwyczajeni do „łamańców“. Kiedy jednak weszli w trans, wszystko szło jak z płatka. Dwa tygodnie upłynęły w miłym nastroju bardzo szybko, tak, że gdy nadszedł dzień zakończenia kursu z żalem myśleli koledzy, że już muszą się rozstawać.

Na zakończenie kursu przybyli poza kol. Gieratem i kol. Pawlikiem: naczelniczy Urzędu Wojewódzkiego p. p. Orłowski, Hawel, Keller, referent prasowy p. Sołta, przedstawiciel Okr. Urzędu W. F. i P. W. p. kpt. Konopacki, p. Starosta Makowski, prezes Łódzkiej Izby

Gazety piszą, że...

Na Fundusz Obrony Morskiej zebraliśmy do dnia 20 marca b. r. blisko 5 i pół miliona złotych. Pokażna to suma, świadcząca o tym, że dozbrojenie na morzu leży nam, Polakom, na sercu...

Czytaliśmy już nieraz o tym, że między Francją i Anglią toczy się od wieków współzawodnictwo o lepszą flotę na morzu. Państwa te budują stale nowe okręty, coraz to większe, coraz to szybsze. Najszybszy z tych okrętów otrzymuje zazwyczaj tak zwaną „błękitną wstęgę“, zaszczytną nagrodę. Ostatnio Francja wybudowała olbrzymi okręt, cud techniki nowoczesnej i pomysłowości ludzkiej pod nazwą „Normandia“. Anglia,

nie chcąc pozostać w tyle, zbudowała również wielki okręt, pod nazwą „Queen Mary“. Oba te olbrzymy morskie rozpoczęły ze sobą walkę o zdobycie największej szybkości. Po zaciekłych, półtorarocznych walkach, „błękitną wstęgę“ zdobył olbrzym morski francuski, „Normandia“, przepływając drogę z Nowego Yorku do Francji w ciągu 4 dni i 6 minut. Angielski okręt został pobity o kilka godzin.

W Chinach panuje straszny głód. Biedny lud po wsiach i miastach jada z głodu chleb, przygotowany z kory drzewnej i trawy. Tysiące ludzi padło już pastwą śmierci głodowej, a setkom tysięcy głodujących grozi śmierć. Całe rodziny stały się żebrakami.

600 tysięcy złotych przyznał Zarząd Funduszu Pracy

Rolniczej p. Piotrowski, dyr. Y. M. C. A. p. Trypka. Po przeprowadzeniu popisów gimnastycznych i gier ruchowych, uczestnicy kursu i goście udali się na „herbatkę“.

Przy stole przemówienia wygłosili: p. nacz. Hawel, p. kpt. Konopacki, p. dyr. Trypka, kol. Gierat i kol. Pawlik.

Po herbatce otrzymali świadectwa następujący koledzy, którzy ukończyli kurs: Kamiński, Pęcherzewski, Karolewski, Szymczyk, Fałek, Siła, Walisiak, Jabłoński, Bartuzel, Kryczkowski, Giermaziak, Odważny, Graczyk, Czyżewski, Anuszyk, Janikowski, Woźny, Jagodziński, Kryst, Zieliński, Spaleniak, Tomezyk, Szklarek, Zatoń, Szymański, Sitek, Kidula i Jankowski.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

ULGI DLA ROLNIKÓW W OPLATACH TARGOWYCH.

W myśl rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu rolnicy, którzy spędzili zwierzęta na targ i nie sprzedali ich, będą obecnie płacić za postój na targowisku tylko $\frac{1}{4}$ dotychczasowej opłaty, lub będą całkowicie zwolnieni od tej opłaty.

W wypadku, gdy rolnik przeprowadza sam ubój zwierzęcia (z pominięciem targowiska): sprzedając, lub zużywa na własne potrzeby, wówczas obowiązany jest uiścić $\frac{1}{2}$ dotychczasowej opłaty, lub będzie od niej zwolniony.

DZIAŁALNOŚĆ BANKU AKCEPTACYJNEGO.

W 1936 r. krótkoterminowe długi rolnicze w kwocie około 440 milionów zł. zostały rozłożone na dłuższe terminy za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego. Układy konwersyjne (rozkładanie na inne terminy i stopę procentową) były również przeprowadzo-

ne przez upoważnione instytucje. Najwięcej układów konwersyjnych zawarto za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych (162,389), różne spółdzielnie kredytowe (67,122), Państwowy Bank Rolny (64,792) i K. K. O. (62,093).

W NIEMCZECH OBNIŻONO CENY NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

Rozporządzeniem rządu zostały tam obniżone ceny nawozów azotowych o 30 procent w porównaniu z cenami dotychczasowymi, a soli potasowych o 25 procent. Dotychczas ceny nawozów były następujące: 1 kg. siarczanu amonu kosztował 4 kg. żyta (w przeliczeniu), 1 kg. azotniaku ziarnistego — 4 i pół kg. żyta, 1 kg. saletry sodowej — 6 kg. żyta.

A ile kosztują te same nawozy w Polsce?: 1 kg. siarczanu amonu kosztuje 5 kg. żyta — 1 kg. azotniaku — 5 i pół kg. żyta, 1 kg. saletry sodowej — 8 kg. żyta.

Rolnicy w Polsce płacą drożej.

Niemcy obniżyli ceny o $\frac{1}{3}$, a u nas nie tylko nie obniżają, ale chcą podwyższyć. Dojdziemy do tego, że nawet zamożniejszy gospodarz nie będzie w stanie stosować nawozów sztucznych.

UŁATWIENIA.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów wydało rozporządzenie, na mocy którego urzędy pocztowo-telegraficzne w wypadku pożaru, katastrof, powodzi, obowiązane są do nadania telegramu i rozmowy telefonicznej bezpłatnie każdej osobie, która się zgłosi w celu zawiadomienia organu bezpieczeństwa (policja, straż pożarna). Osoba ta jest obowiązana podać nazwisko, adres i na żądanie urzędnika pocztowego okazać legitymację.

CENY ZBOŻ

(w Warszawie)

Pszenvica — za 100 kg. płacono od 31 zł. do 31,50 zł. Żyto — od 25,25 zł. do 25,50 zł. Owies — od 21 zł. do 21,50 zł. Jęczmień — od 24,75 do 25,25 zł.

GOTUJEMY

KOTLETY KARTOFLANE Z SOSEM GRZYBOWYM

Okolo 3 kg. kartofli obrać, ugotować, osolone ocedzić, a jak przestygną, przepuścić przez maszynkę lub dokładnie potłuc tłuczkiem. Następnie dodać 2 całe jajka, 3 łyżki czubate mąki i dokładnie wymieszać na ciasto, potem formować z tego zgrabne kotle-

ty, które przed smaženiem na tłuszczu, należy posmarować jajkiem i posypać bułką. Osobno robimy sos grzybowy według przepisu, podawanego w poprzednich nrach „Siewu Młodej Wsi“.

BARSZCZ CZERWONY Z GROCHEM.

Nastawić smak z jarzyn, osobno ugotować, nieobrane ówikłowe buraczki. Gdy będą miękkie, obrać je,

pokroić w plastry i wrzucić do smaku. natychmiast dodając octu, soli, cukru do smaku i żeby barszcz nie stracił koloru. Część buraczków pokroić w paseczki, dodać do tego masła lub innego tłuszczu, trochę podusić i dodać do barszczu. Osobno ugotować na sypko groch i podać zamiast kartofli do barszczu. (Najlepiej nadaje się do gotowania groch „Wiktoria“).

na akcję Iniaarską na całą Polskę. W związku z tym obszar zasiewu pod len będzie w tym roku znacznie większy, niż w latach ubiegłych.

Bank Polski zakupił we Francji dla zabezpieczenia złotego 7.781 kilogramów złota monetarnego.

Stan naszego posiadania w Gdańsku jest dość poważny. Gdańsk — to odwieczne polskie miasto i port — dawniej jedyny w Polsce. Obecnie Gdańsk jest drugim polskim portem po Gdyni. Miasto to wyrosło ongi dzięki Polsce i żyło jedynie z Polski. Gdy po odzyskaniu niepodległości sprzymierzyło się to miasto Rzplitej, zostało skarccone wybudowaniem Gdyni i obecnie, upokorzone, kureczy się, patrząc z zawiścią na rozwój swej młodej rywalki — Gdyni.

Jednakże nigdy nie zrezygnujemy z praw naszych

w Gdańsku. Nasz stan posiadania tam musi być nie tylko utrzymany, ale stale zwiększany. Przez Gdańsk wywozimy i teraz jeszcze $\frac{1}{5}$ wartości naszego wywozu za granicę. Mamy w Gdańsku 37 przedsiębiorstw czysto polskich z kapitałem zakładowym w wysokości 15 milionów złotych, przedsiębiorstw, zatrudniających personel polski. Państwo Polskie jest na terenie Wolnego Miasta Gdańska właścicielem poważnego majątku.

Przez Gdańsk idą wszystkie towary polskie, spławiane statkami Wisłą. Obok Gdyni będzie to drugi polski port morski. A przecież Polska, jako kraj o ludności blisko 35 milionowej — musi mieć przynajmniej dwa olbrzymie, na miarę światową porty morskie. Dlatego to i Gdańsk nam się przyda.



ORGANIZACJA W TERENIE



BACZNOŚĆ, RADOMSKIE!

W dniu 11 kwietnia b. r. odbędzie się Zjazd Delegatów Kół Mł. Wiejskiej z powiatu radomskiego. Delegaci proszeni są o zgłoszenie się do biura Związku po karcie uczestnictwa.

Zarząd P. Z. M. W.

WALNY ZJAZD MIŃSZCZAN!

Doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Związku Młodej Wsi pow. Mińskiego odbędzie się w dniu 18 kwietnia b. r. w Mińsku Mazowieckim (Strażnica).

Zarząd P. Z. M. W.

SEKCJA MŁODYCH W SAMOKŁĘSKACH, POWIAT LUBARTÓW

Sekcja Młodych istnieje przy naszym Kole od stycznia ub. r. i jest podzielona na dwa zespoły I-go i II-go stopnia. I-szy stopień liczy 25 członków w wieku od 16 do 18 lat, II-gi stopień — 24 członków od 14 do 16 lat. Jak widzimy, Sekcja Młodych skupia młodzież, która opuściła mury szkolne. Dotychczas ci najmłodsi tworzyli bandy wyrostków, marnujących czas i bezużytecznych dla wsi. Potrafiliśmy ich związać z organizacją. Posłuchajcie Kol. Kol., jakie są rezultaty, jak ci najmłodsi pracują.

Są oni organizowani w dwóch zespołach, których kierownikami są delegowani przez Koło członkowie, pracują według określonego planu. I-szy stopień prowadzi konkurs p. r., przerabia najrozmaitsze tematy, zarówno z „Siewu Młodej Wsi“, jak

i z „Przedownika Wiejskiego“. II-gi stopień, czyli najmłodsi, czyta artykuły z prasy związkowej, inscenizuje, uczy się deklamować wiersze. Zebrania odbywają się co tydzień. Co pewien czas zwołuje się wspólne zebranie dla obydwu zespołów. Najmłodsi nasi koledzy współpracują z nami chętnie, pomagając w organizowaniu uroczystości kołowych, przedstawień. Sami zresztą wystawiają przedstawienia (np. „Sieroca dola“ — odegrana w niedzielę przewodnią). W styczniu wysłaliśmy dwóch młodocianych na kurs świetlicowy, którzy po powrocie uczyć k legów nowych rzeczy, jako instruktorzy.

Cieszymy się bardzo z pracy Sekcji Młodych w naszym Kole. Zapewniamy tą drogą przyływ do Koła nowych, wyrobionych już członków z pewnym kierunkiem i ustalonym światopoglądem. **Uważamy, że to jest najlepszy sposób wciągania młodych do organizacji.** Przy sposobności zwracamy się do innych Kół o szczegółowe opisy prac w organizacji i pracy w Sekcji Młodych.

Obecnie przygotowujemy „Święcone“ wspólnie z młodymi, Kółkiem Roln. i Kołem Gospodyń Wiejskich.

H. Szczepaniakówna

K. M. W. W KSIEŻEJ WOLI (POW. RAWA - MAZOWIECKA)

Koło nasze istnieje od października 1936 r. i liczy obecnie 20 członków. Dzieli się na sekcje: p. r., samorządową i koleżanek.

Zebrania ogólne odbywają się co dwa tygodnie i mają charakter świetlicowy. Czytamy „Siew Młodej Wsi“

i pracujemy różne zagadnienia. Zespół p. r. I-go st. odbywa zebrania 2 razy tygodniowo, a sekcja samorządowa raz na tydzień; ma ona na celu zapoznanie członków z samorządem terytorialnym. Samorządowcy posiadają skromną biblioteczkę, z której dużo korzystamy. Marzeniem naszym jest zorganizowanie w gminie nowych kół i obsadzenie wspólnym wysiłkiem drogi (trzeba ją również naprawić). Mamy trudności ze strony innych organizacji, ale je powoli „skruszymy“.

K. Kocik

Z POW. CHEŁMSKIEGO

W pracy terenowej rywalizujemy ze „Strzelcem“ i „K.S.M.“ i, jak wykazują wyniki konkursów P. R., dotychczas staliśmy najlepiej. Trochę nam ciężko bez silniejszych przodowników i tracimy wielu ze starszych kolegów, którzy rzucają Koła, przechodząc do organizacji starszego społeczeństwa. Próbuje jednak jakoś temu zaradzić. Urządziliśmy w tym celu kurs ideowo - organizacyjny od 16 do 20 lutego dla przodowników z wszystkich kół w powiecie. Kurs odbywał się w Chełmie. Ze spraw organizacyjnych omówiliśmy akcję organizowania Związków Sąsiedzkich. Zrobiliśmy również dokładną ewidencję kół. Mówiło się dużo o udziale powiatu w kongresie C. Z. M. W.

J. B.

Z POW. ZAMOJSKIEGO

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Zamościu zorganizował kurs ideowo-organizacyjny, który trwał od 25 do

LISTY ZE WSI

Wieś stanowi większość w naszym Państwie. Zarówno moralne, jak i materialne jej wartości decydują o dobrobycie, lub kryzysie narodu i gospodarki narodowej. To są rzeczy bezsporne, które powinny dla każdego być jasne. Rzeczywistość dzisiejsza zmusza nas jednak do myślenia nad tym, co jest zupełnie zrozumiałe, do myślenia nad wsią i jej rolą.

Szereg koleżanek i kolegów nadsyła listy o wsi. Zastanawia nas jedno. Większość autorów biada nad nędzą, nad niesprawiedliwością społeczną, są jednak i tacy, którzy szukają dróg wyjścia.

Kol. Osiński J., pisze w swoim artykule, „Z du mań o wsi“, że:

„Słyszysz się często i mówi o tym, że znaczenie wsi w życiu naszego Państwa jest daleko mniejsze, niż być powinno“. Naturalnie, że tak jest. Wieś nie zdobyła sobie jeszcze stanowiska nie tylko decydującego, ale nawet równouprawnienia pod każdym względem. „Dlaczego? — mówi dalej autor — w administracji, w rządzie nie ma większości chłopskiej?“. Istotnie, nie ma większości. Jakie są tego przyczyny? Kol. Osiński twierdzi, że przeszłość pańszczyzniana i wielowiekowe ciemnienie zahamowało rozwój myśli chłopskiej i opóźniło jej dojrzewanie.

Drugi powód, to obecne rozbiecie. Autor mówi: „Na wieś przychodzą najrozmaitsi działacze partii politycznych po to tylko, żeby zwalczać swoich prze-

28 lutego przy udziale 80 osób — przodowników i członków zarządów Kół. Program kursu prócz spraw organizacyjnych obejmował: ideologię C. Z. M. W., historię wsi i chłopów, badania socjologii wsi, sytuacja rolnictwa i struktura gospodarcza w Polsce, samorząd, obrona p.-gazowa, cele i metody pracy oświatowej, oraz zagadnienie prac koleżanek. Wykłady prowadzili instruktorzy związkowi, oraz specjaliści od poruszanych zagadnień (instruktorzy samorządu i wi, oświatowi, p.-gaz.). Metody pracy w świetlicach kołowych, oraz regulaminy i statuty Związku i kół omówił kol. Kołtun.

W uroczystym zakończeniu kursu brali udział przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego, którzy nam przyrzekli współpracę i pomoc. Po rozdaniu zaświadczeń o ukończeniu kursu odśpiewano hasło Związku i hymn narodowy.

Z ŻYCIA K. M. W. W DAWIDOWICZACH (POW. PRUŻANA)

Pomimo ciężkich warunków, pracujemy coraz lepiej. Nie cały rok istnienia pozwolił skupić nam w Kole pokątną garstkę młodzieży. Mamy sporo trudności, z powodu dużych odległości jednej wsi od drugiej. Nie posiadamy również własnej świetlicy i korzystamy ze szkolnej izby. Urządziliśmy już 4 przedstawienia i kilka wieczorów z inscenizacjami. Obecnie przeprowadzamy „Konkurs dobrego czytania”. W kole mamy biblioteczkę (60 tomów) częściowo własną. Powoli zakupujemy przybory do prowadzenia prac kancelaryjnych. Dużo sobie poza tym planujemy. Zobaczymy, jak się to powiedzie.

J. Wasilewska

Z NASZYCH PRAC. K.M.W. ZUŁÓW

Praca w naszym Kole, które istnieje już 4-ty rok, idzie dość dobrze.

Przed dwoma latami było gorzej. Odpadali członkowie, pracę zaniedbano. Obecnie kładziemy nacisk na imprezy i pracę oświatową. Urządzamy zabawy i przedstawienia. W działalności oświatowej zapoczątkowaliśmy wydawanie własnej gazetki ściennej p. t. „Po Nowe Życie”, wychodzącej co miesiąc, jako organ K. M. W. w Zułowie.

Artykuły dyskusyjne i fachowe budzą zainteresowanie nie tylko członków, ale również zawsze licznych gości naszej świetlicy. Ciekawi jesteśmy, czy inne koła nie próbowały jeszcze wydawania własnej gazetki i jeżeli tak, to prosimy napisać do „Siewu Młodej Wsi”, jak się to im udało!

K. M. W. W ZAWINIU (POW. BARANOWICZE)

Koło istnieje od 1.I 1937 r. i skupia 36 członków. Wysiłki nasze skierowaliśmy na utworzenie spółdzielni spóżywców. Dogadaliśmy się ze starszymi i jesteśmy obecnie udziałowcami dobrze się rozwijającej spółdzielni. Urządzamy dość często przedstawienia i wieczornice. Uzyskane dochody przeznaczamy na potrzeby kulturalno - oświatowe Koła i na udziały w spółdzielni, w której Koło jako organizacja jest członkiem.

Z K. M. W. W PARADOWSZCZYŹNIE POW. MOŁODECKI

K. M. W. „Promień” (tak się nasze koło nazywa), powstało w 1933 r. i liczyło sobie początkowo 33 członków. W latach późniejszych część, tych najsłabszych, przeszła do „Strzelca” i zostało nas tylko 26 (4 koleżanki). W pracy nie ustajemy. Urządza się często zebrania, świetlice. Czytamy czasopisma związkowe i regionalne. Od początku istnienia koła prowadziliśmy zespoły P. R. I, II i III stopnia. Odrabiamy również kurs rol-

niczy im. St. Staszica. W styczniu urządziliśmy dochodowe przedstawienie. Idziemy naprzód z hasłem „Trzeba z żywymi naprzód iść”.

K. Dziuba

SEKcja MŁODYCH W ZANACH (POW. BIŁGORAJ)

Praca w Sekcji Młodych idzie w kierunku dokształcania, przysposobienia rolniczego, oraz organizacyjnym i rozrywkowym. Zebrania odbywają się raz na tydzień. Kurs przygotowawczy dzieli się na 4 stopnie: 1) powtórzenie i pogłębienie wiedzy nabytej w szkole powszechnej; 2) omawianie w swobodnych pogadankach historii Z. Mł. Wsi, organizacja władz, prace Związku, statuty i regulaminy związkowe; 3) prace opracowywanie broszury P. R. o uprawie ziemniaków, oraz czytanie i omawianie artykułów z „Przysposobienia Rolniczego”; 4) śpiew, tańce, gry i zabawy, pogadanki o zachowaniu się, i wreszcie wycieczki.

Nim rozpoczęliśmy pracę w Sekcji Młodych, musieliśmy rozmawiać z rodzicami, którzy często nie godzą się z tym, że synek należy do Koła. Prowadzimy t. zw. dziennik pracy, w którym notujemy: temat zebrania, datę, obecność członków, kto prowadził zebranie. Młodociani biorą udział w ogólnych zebraniach Koła i w urządzanych wspólnie uroczystościach. Mają również możliwość wypożyczenia z biblioteki książek, z czego chętnie korzystają.

Często urządzamy u młodych pokazowe wieczornice, na które zapraszamy rodziców w celu nawiązania ścisłego współzycia we wsi i przelamania obojętności u starszych. Podjęte dotychczas prace dają dobre rezultaty. Cieszymy się niezmiernie z tego, że mamy młodszych kolegów, którzy pójdą naszym śladem. Ponieważ jeste-

ciwników i kopać doły niezgody wśród społeczeństwa wiejskiego”. I jeszcze jedno smutne stwierdzenie, że dzieje się to nie tylko wśród starszych, ale i wśród młodszych! Od rozbitej organizacyjnie wsi trudno się spodziewać poważniejszych rezultatów pracy“.

Zgadza się z tym kol. Józef Litewka, ujmując on jednak to zagadnienie nieco inaczej, a mianowicie:

„Najważniejszą z przyczyn jest brak na wsi prawdziwych działaczy społecznych, odpowiednio przygotowanych, wyrobionych ideowo, odpowiedzialnych za wartości ideowe wsi i kierunek jej rozwoju. Masy chłopskie straciły dawno zaufanie do tych, którzy wiele obiecywali, a nic nie zrobili, w dodatku poróżnili wieś z administracją. Dlatego też chłop jest luź-

nie związany z Państwem. Państwo to dla wielu we wsi: policja, sekwestrator, komornik“.

„Stan dotychczasowy musi ulec zmianie“. — Mówią zgodnie wszyscy autorzy. A od kogo mamy zacząć?

„Wszystka młodzież wiejska — mówi kol. Osinśki — musi stanąć w wyścigu pracy na swoim wsiowym odcinku. Nazwy organizacyjne nie powinny wchodzić w grę, bo my, młodzi, wszyscy, bez różnicy mamy być i musimy być dobrymi gospodarzami i obywatelami Państwa“.

Jakże więc podnosić i rozwijać swoje wartości i wykorzystywać je?

śmy ciekawi, jak pracują Sekcje Młodych w innych Kołach, prosimy Zarządy o nadsyłanie do „Siewu Młodej Wsi” sprawozdań z pracy.

Zarząd K. M. W.
w Zanach

K. M. W. W MARCINKOWICACH (POW. PIŃCZÓW)

Koło nasze jest jeszcze młode. Istnieje od czerwca ubiegłego roku. Członków liczy 44. Głównym naszym celem jest podniesienie we wsi kultury i oświaty. Urządzamy często zebrania dyskusyjne, na których omawiamy rozmaite tematy. Czytamy wspólnie czasopisma i książki. Na zebrania te staramy się ściągnąć jaknajwięcej ludzi, żeby ich zainteresować pracą i zmusić wielu poprostu do myślenia.

Przedstawienia gramy z ochotą, bo one zespalają wieś: starych i młodzi. Na bieżący rok zgłosiliśmy dwa zespoły p. r., które się już zabierają do roboty. Musimy się pochwalić, że mamy jednego Szyca, na którego liczymy. Potrzebna nam jest własna świetlica. Sami domu ludowego narażenie nie wybudujemy, ale spróbujemy wejść w porozumienie ze starszymi. W pracy będziemy dążyć do rozruszania wsi.

E. Grudziń

KURS SPOŁECZNO - OŚWIATOWY I SAMOKSZTAŁCENIOWY WE WSIELUBIE pow. nowogrodzki.

W dniach od 18 do 21 lutego r. b. odbyła się pierwsza grupa wykładów na społecznym kursie samokształceniowym we Wsielubie, pow. nowogrodzkiego. Na kurs przybyło 35 przodowników członków Zw. Mł. Wsi, Związku Strzeleckiego i Kół Gospodyń Wiejskich.

Kierownictwo kursu objął kol. Po-

lit. Wykłady prowadzili p.: J. Dracz z Wilna, M. Polit i P. Sieczko z Nowogrodka, oraz miejscowe nauczycielstwo pp.: Rogatkiewiczowa, Sobieniewski, Krakowiak, Bogatkiewicz i inni.

Wykłady prowadzone były z dziedziny zagadnień społecznych, gospodarczych i kulturalno - oświatowych i stanowiły zapoczątkowanie pracy samokształceniowej przodowników w ich codziennej pracy wiejskiej. Wieczorem odbywały się zajęcia świetlicowe i prace praktyczne. Następnie wykłady na kursie samokształceniowym odbędą się w odstępach miesięcznych — 3 dni w miesiącu marcu, 3 dni w kwietniu i zakończenie — w maju r. b.

Kurs zwiedził wizytator Min. Wyzn. Religijnych i O. P. p. J. Cierniak.

KURSY W WĄWORKOWIE

Trudno mówić członkowi koła o kulturze, oświacie i ideałach, gdy ten nie posiada podstawowych wiadomości z zakresu szkoły powszechnej. Przeprowadzona niedawno reforma szkolna, krzywdząca wieś, pogłębia smutny stan oświaty wśród chłopów.

Rozumiejąc doniosłość i potrzebę elementarnego wykształcenia, zorganizowaliśmy w swoim kole kursy wieczorowe. Nic to nadzwyczajnego. Zbieraliśmy się 4 razy w tygodniu w prywatnym domu (niby świetlica) w długie, zimowe wieczory. Zajęcia szkolne trwają 2 godziny i świetlicowe dwie. Prowadzą je koleżanki (bezrobotne nauczycielki), które z całym poświęceniem oddają się pracy. Początkowo wydawało się, że młodzież nie wytrwa do końca. Dwa lata prowadzimy kursy i liczba słuchaczy raczej się zwiększa.

Obecnie mamy 28 uczestników stałych i wielu uczęszczających na nie-

które przedmioty. Kurs stoi na poziomie VI-go oddziału szkoły powszechnej. Mamy nadzieję, że za dwa lata kursieści będą mogli składać egzaminy jako eksterniści i uzyskują świadectwa z 7 oddz. szkoły powszechnej.

Nasza kursowa robota szybko zwróciła na siebie uwagę. Odwiedzał nas starosta powiatowy, oraz instruktor oświaty pozaszkolnej (zaopatruje nas w podręczniki). Zainteresował się też kursami proboszcz miejscowy, który wyraził życzenie prowadzenia wykładów z religii. Propozycję przyjęliśmy z ochotą. Na lekcji religii ksiądz odpowiadał na zapytania, zadawane przez uczestników.

I starsi są bardzo z kursów zadowoleni.

— Skończyło się — powiadają — waleśanie się po wsi za figlami i psotami. Teraz młodzież idzie do świetlicy, nauczy się czegoś a czasem i zabawi.

Dotychczasowe rezultaty pracy są poważne i przekonujące społeczeństwo wiejskie. Gdyby władze szkolne zorganizowały oświatę pozaszkolną, została by uzupełniona luka w szkole powszechnej, która nie dla wszystkich jest osiągalna. Byłby to krok naprzód w tworzeniu wsiowej kultury.

Jak widzimy na przytoczonym przykładzie, to koło może łatwo zorganizować kursy dokształcające. Prowadzić je można w świetlicy, czy w domu prywatnym. Najważniejszą jednak rzeczą jest pozyskać wykładowców. Na terenie wiejskim rolę tę spełniają najczęściej nauczyciele miejscowych szkół powszechnych, z którymi Koło musi się przed tym porozumieć. Trzeba się również dogadać z instruktorem oświaty pozaszkolnej, który częstokroć wiele kursistom dopomaga, dostarczając podręczników naukowych. Trzeba tylko chcieć. Każde koło powinno to zorganizować.

B. Ż.

Kol. Litewka, stawia na młodych działaczy (przodowników), stwierdzając, że „zdajemy sobie z tego sprawę, jak trudne i odpowiedzialne zadanie ciąży na młodych działaczach, którzy będą pożyteczni, jeżeli będą dobrze przygotowani”. *Kol. Osiński* kładzie nacisk na pracę zespołową: „Pracą pożyteczną jest p. r., które toruje młodemu chłopu drogę do gospodarstwa postępowego i opartego na zdrowych zasadach świadomej pracy”. Wiąże się z tym podnoszenie oświaty i kultury na wsi.

Kol. Lechnicka M. widzi zło w braku dobrej książki na wsi. Czyta się sensacyjno - kryminalne piśmiidła, a nie zna własnej historii. Wieś nie ma czasu na czytanie „dla rozrywki”, ale musi mieć czas na czytanie dla oświaty. Gdybyśmy szli dalej po dro-

dze rozmyślań nad sytuacją na wsi, to doszlibyśmy i do spółdzielczości, elektryfikacji, uprzemysłowienia.

Kol. Aleksander Malko nadesłał krótką notatkę, z której zacytujemy tylko jedno zdanie, a więc:

„Spółdzielnie na wsi powinny stwarzać kapitał, za który możnaby było budować fabryki spółdzielcze, bo dzisiejsze kartele są dla rolnika wrogiem. Powstanie ośrodków przemysłowych na wsi przyczyniłoby się do wzmocnienia gospodarczego wsi i podniesienia kultury”.

I ma Kolega rację.

Na tym dzisiejsze listy skończymy, nie z braku materiału, ale z braku miejsca.

PRZYGOTOWUJEMY OBRONĘ PRZECIWLOTNICZĄ I PRZECIWGAZOWĄ

Wyszło rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 29 stycznia b. r. o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej państwa. Według tegoż, obowiązek zabezpieczenia siebie i swoich najbliższych oraz ochrony swego mienia przed napadami z powietrza ciąży na każdym obywatelu. Władze, w drodze zarządzeń, nadają kierunek niezbędny w tym celu czynnościom, a korzystając ze współpracy z powołanymi organizacjami społecznymi, ułatwiają obywatelom spełnienie ciężącego na nich obowiązku. Kierownictwo i zwierzchni nadzór nad przygotowaniem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej państwa w czasie pokoju sprawuje inspektor obrony powietrznej państwa, współpracujący z Ministrem Spraw Wojskowych. Inspektor obrony powietrznej państwa sprawuje swe czynności z ramienia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

W dalszym ciągu rozporządzenie określa obo-

wiązki i zakres czynności inspektora obrony powietrznej państwa. Określa również zakres współpracy z władzami i ludnością stowarzyszeń społecznych, powołanych do tego w myśl swoich statutów. W szczególności dotyczy to *Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, która organizuje i przeprowadza uświadamianie ludności co do potrzeb i sposobu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej; organizuje, szkoli i zaopatruje odpowiednie oddziały obrony, oraz bierze udział w pokrywaniu kosztów przygotowań obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.* Poza L. O. P. i P., rozporządzenie wymienia jeszcze Polski Czerwony Krzyż, oraz Związek Straży Pożarnych.

Pomyślcie teraz, jakie i na was ciąży obowiązki w związku z tym rozporządzeniem. Dotyczy to szczególnie współpracy z Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwlotniczej.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Dnia 29 marca zmarł na gruźlicę w Lozannie (Szwajcaria) muzyk i kompozytor polski **Karol Szymanowski**. Należał on do największych kompozytorów świata. Układane przez niego melodie były znane we wszystkich krajach. Wielki ten artysta ożywił polską muzykę, wprowadzając wiele utworów swoistych i oryginalnych. Melodie jego są bardzo różnorodne. Tworzył hymny religijne, opery i ostatnio na podstawie nut góralskich stworzył utwór „Harnasie“, który mu zjednał największe uznanie.

Pogrzeb ś. p. Szymanowskiego odbędzie się na koszt Państwa. Ciało spocznie w grobach zasłużonych w Krakowie na Skałce.

Minister Oświaty na podstawie ustawy o stowarzyszeniach akademickich rozwiązał polityczne organizacje akademickie w Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie, w Politechnice Warszawskiej i w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Zawiesił również działalność Bratnich Pomocy na tych trzech uczelniach. Powodem tego rozporządzenia była działalność polityczna niektórych stowarzyszeń młodzieży akademickiej, które powodowały ciągle zawieszanie wykładów. Rozporządzenie ministra zostało również zastosowane i do Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie.

Niemcy dążą do opanowania życia gospodarczego w państwach: Rumunii, Grecji, Jugosławii i innych. W każdym z tym państw zostały potwierdzo-

ne t. zw. „Unie techniczne“, kierowane przez berlińską centralę. Unia techniczna podejmuje się w tych państwach robót publicznych wzamian za produkty żywnościowe (potrzebne Niemcom), oraz surowce. Plany niemieckie zostały szybko odkryte. W szeregu państw podniesiono głosy ostrzeżenia przeciw, z obawy przed podstępą polityką hitlerowską.

W Jugosławii wybuchły z tego powodu rozruchy polityczne. Stronnictwo narodowe wystąpiło ostro przeciw „Unii technicznej“ i jej zwolennikom. Wmieszali się do walki faszystów (zwolennicy Włoch). Policja z trudem zdołała rozproszyć demonstrantów. Rezultatem wystąpienia grupy narodowej było zainteresowanie się narodu i państwa planami niemieckich kierowników gospodarczych, co napewno ukróci hitlerowskie zapędy.

Kryzys polityczny w Japonii. Niedawno utworzony rząd gen. Hajaszi rozwiązał parlament (sejm i senat) i rozpiął nowe wybory. Wywołało to ostry sprzeciw partii politycznych, które zapowiadają bezwzględną walkę z rządem.

Cóż jest powodem niezgody między społeczeństwem i nowym rządem?

Oto premier gen. Hajaszi prowadzi politykę rygorystyczną i wojskową (t. zn. w porozumieniu z armią), co nie odpowiada społeczeństwu. Na posiedzeniach izb ustawodawczych posłowie skrytykowali posunięcia rządu, co spowodowało rozwiązanie sejm.

Czy się utrzyma rząd gen. Hajaszi, czy też nie — trudno przewidzieć, ale wodzowie najsilniejszych partii prorokują mu bliski — koniec.

Gen. Hajaszi dąży do utworzenia nowej partii rządowej.

W Sowietach wynaleziono nowy gaz trujący, t. zw. „ropę śmierci“. Jest to ciecz fioletowa, która nawet w roztworze powoduje uduszenie i poparzenie, ziemia zaś polana „ropą śmierci“ staje się na kilka lat nieurodzajną. Siłę nowej trucizny wypróbowano na więźniach. Gdy do piwnicy z przestępcami wrzucono ampułkę z „ropą śmierci“, wszyscy zginęli w ciągu niecałej minuty.

Strajki w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych wybuchają ciągle strajki. Ostatnio porzuciło pracę 18 tys. robotników w różnych zakładach przemysłowych. W Stanie Michigan strajkuje przeszło 100 tys. pracowników. Strajki robotnicze mają na celu spowodowanie skrócenia godzin pracy i podniesienie płac.

Arabowie domagają się Palestyny. W Palestynie wybuchają stale rozruchy arabsko-żydowskie. Anglia (opiekunka) próbuje siłą stłumić walki, ale jak dotychczas bez skutku. Zarówno Żydzi, jak i Arabowie, żądają szerokiej uprawnień w Palestynie. Obecnie Arabowie wysyłają do Londynu delegację, która przedstawi rządowi brytyjskiemu sytuację i żądania narodu arabskiego.

POROZMAWIAJMY

Kol. Mackiewicz Wl.: „Z naszych prac“ wydrukujemy. „Wróżby“ wykorzystamy. Wierszyki musicie jeszcze poprawić, zwłaszcza „Na trzeci maj“. Myśli są wartościowe, ale trzeba je dobrze wyrazić. Prosimy o dalsze prace.

Kol. M. L.: „Walczyć o dobrą książkę“ wykorzystamy.

Kol. Osiński J.: „Z dumań o wsi“ drukujemy w „listach ze wsi“. Czekamy na nowe artykuły.

Kol. Józef L.: „Frontem do wsi“ pójdzie w „listach ze wsi“.

Kol. Maria Sz. z Piotrkowskiego: „Wspomnienia z Głuchowa“ narazie odłożymy; prosimy o nadesłanie artykułu n. t. „Co wywiozłam z Głuchowa i jak stosuję zdobyte wiadomości w terenie“. Dobrze?

Kol. Wójcikówna Wl.: „Rola kobiety na wsi“ wykorzystamy przy sposobności. Przysyłajcie inne, „kobiece“ artykuły.

Kol. M. P-t: Artykuł wykorzystaliśmy. Wiersz nie pójdzie. Ale piszcie dalej, bo macie dobre pióro.

Kol. M. A. z Podciernia: „Twórzmy nowe fabryki“ wykorzystamy, „Sierota“ nie pójdzie do druku, trzeba by popracować nad tematem; nad formą. Piszcie więcej.

Kol. J. M.: „Szedłem za księdzem“ jest dobry, ale

ADRES PRENUMERATORA

musicie jeszcze popracować. Starajcie się wykuć sobie własną formę, bo tego brak w Waszych wierszach. Piszcie krótko.

Kol. Bolesław B-k: „Wiosna“ już była drukowana. Nadesłajcie coś na inny temat.

Kol. Józef R.: „Siejbę“ i „Idę ku wiosnie“ radzimy przerobić. Pierwszy wiersz jest rozwlekły, drugi zaś sentymentalny. Redakcja nie ma czasu na przesyłanie Waszych wierszy do innych czasopism.

Kol. Julian Cz-b: Notatkę o Waszej pracy niedawno drukowaliśmy. Cieszymy się, że pamiętacie o Redakcji, starajcie się jednak nadsyłać opisy z poważniejszych, specjalnych prac.

Kol. Dydziszko: Z nadesłanych utworów skorzystamy. Redakcja prac nie zwraca. Wartościowych piszących zawsze prosimy o współpracę.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 239-ej)

Ile mamy ludności? Ostatnie statystyki (obliczenia) wykazują, że Polska liczy na dzień 1 stycznia 1937 r. 34 miliony 221 tys. ludności. W ciągu ostatnich 5-ciu lat przybyło więc 2 mil. 78 tys. mieszkańców, czyli 6,5 proc. liczby ludności w Polsce.

Stronniectwa polityczne Polaków w Czechosłowacji doszły do porozumienia i wydały wspólną odezwę, w której domagają się od rządu czeskiego zagwarantowania polskiej mniejszości warunków rozwoju narodowego, gospodarczego i kulturalnego, oraz całkowitej swobody w pracy społecznej. Czy rząd czeski zmieni swój dotychczasowy stosunek do mniejszości polskiej i przestanie gnębić i wynaradawiać, nie wiadomo. W każdym razie wspólny front polski do tego dąży.

W Niemczech — brak surowców przemysłowych. Kierownicy niemieckiego przemysłu zakazali fabrykantom wywozu wyrobów stalowych, miedzianych i kauczukowych, gdyż w

kraju odczuwa się ich brak. Niemcy mają mało pieniędzy zagranicznych i dlatego też władze wezwały niemieckich agentów handlowych do sprzedawania wyrobów przemysłowych jedynie za gotówkę i specjalnie za funty szterlingi (pieniądz angielski). Najgorzej przedstawia się w państwie Hitlera sprawa wyżywienia ludności. Brakuje bowiem niezbędnych artykułów żywnościowych. Po całym kraju idzie pomruk niezadowolenia z polityki rządu, który, dzięki zbrojeniom, spowodował nędzę i głód. Dla uniknięcia klęski tworzy się t. zw. „Służbę Pracy“. Są to oddziały, które mają przygotować pod zasiew każdy skrawek nieużytków.

Belgia będzie neutralna. Ma być ogłoszona wspólna deklaracja Francji i Anglii, w której obydwie te mocarstwa uznają neutralność Belgii (czyli, że Belgia nie będzie się mieszać w wojnę, jaką inne państwo z Anglią, czy Francją będzie prowadzić). Poza tym Anglia i Francja gwarantują Bel-

gii pomoc, gdyby została przez kogoś zaatakowana. Obecna polityka belgijska świadczy również o tym, że Belgia zbroi się gwałtownie, nie licząc na wyłączną pomoc swych opiekunów. Dzieje się to podobno na wyraźne żądanie Anglii, która chce widzieć silną Belgię i dopiero wtedy jej bronić (!). Na wypadek wojny przewiduje się wspólne porozumiewanie się sztabów generalnych B lgii, Francji i Anglii. Porozumienie to wzmocni pozycję anglo - francusko - belgijską, a osłabi Niemcy.

Karol Ossietzky, któremu przyznano pokojową nagrodę Nobla (najwyższa nagroda w Europie, przyznawana największym uczonym, pisarzom, działaczom), dotychczas nagrody nie otrzymał, gdyż jest trzymany przez hitlerowców niemieckich w odosobnieniu. Hitlerowcy nie chcą do tego dopuścić, żeby człowiek, którego nienawidzą, otrzymywał nagrody światowe i był przez innych ceniony.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.